

# Korespondencja z Piekła – 8

22 lutego 2019

## Poemat o warzywie

To skrajne, ale coraz częstsze objawy zażywania bardzo popularnego, łatwego do zdobycie i przyrządzenia narkotyku robionego na bazie kilku, całkiem niegroźnych składników. Czyni on większe spustoszenie w organizmie niż heroina, a zmiany, jakie wywołuje są już nieodwracalne. Człowiek bardzo szybko staje się warzywem. Tym razem nie są to dopalacze, a wycofać ze sprzedaży potrzebnych do wyprodukowania składników, ze względu na ich użyteczność – nie można.



Kiedyś obiegła świat szokująca informacja o rosyjskim „krokodylu”. Narkotyk ten powodował martwicę. Nazwali to „krokodylem”, bo zmiany skórne przypominały powłokę podobną do skóry tego gada. Niejednokrotnie kończyło się to amputacją kończyn. Czy to możliwe, że za jakiś czas obiegnie świat informacja o narkotyku pt: polskie „warzywo”?

Osiem lat temu widziałem na tym oddziale starych narkomanów w różnym stanie, na ogół kiepskim. Ale nikt nie był sparaliżowanym warzywem. Owszem, Ledwo chodzili, gadali do

siebie, sprawiali wrażenie ludzi nie z tego świata, ale ogólnie funkcjonowali samodzielnie. Najstarsi mieli po pięćdziesiąt, sześćdziesiąt lat.

Już wtedy nieśmiało mówiło się o możliwości zrobienia fajnego narkotyku z kilku niegroźnych produktów. Tak fajnego, że można się w nim zakochać. Zaczynał stawać się bardzo popularny. Obracając się w kręgu ludzi uzależnionych, wiem jak chętnie po niego sięgano. Niezbędne składniki można kupić bez recepty w aptece i w sklepie spożywczym. Przygotowanie nie wymaga ani specjalnego sprzętu, ani nie pochłania zbyt wiele czasu. Ot, dziesięć minut i gotowe. Łatwość dostępu i efekt jaki dawał pochłaniał coraz więcej ofiar.

Do jego wyprodukowania potrzebny jest niegroźny środek do odkażania ran, a gotowy narkotyk przyjmowany dożylnie prowadzi do ciężkiego uszkodzenia mózgu. Zatrucie manganem i parkinsonizm. Obie nieuleczalne. Pierwsze objawy występują po kilku, kilkunastu miesiącach, a czasami nawet latach.

Gdy cztery lata temu los ponownie rzucił mnie na ten oddział, było już dwoje pacjentów, a raczej ofiar tej substancji. Oboje mieli nie więcej jak dwadzieścia lat. Dziewczyna praktycznie nie wychodziła z pokoju, ale chłopak palił. Sygnalizował gestem, by ktoś mu tego papierosa z kieszeni wyciągnął, włożył w usta i przypalił. Spalał całego, nie wyciągając z ust...

Teraz jestem tu od trzeciego grudnia. Od tamtej pory przewinęła się czwórka takich pacjentów. Dwoje pierwszych ledwo pamiętam, ale z kolejną dwójką starałem się już nawiązać jakiś kontakt. O dziewczynie wiem niewiele, chociaż nieraz siedzieliśmy razem przy jednym stoliku i niejednokrotnie jej pomagałem w prostych czynnościach. Wiem, że ma dwójkę dzieci, z wyglądu przypomina gospodynię domową. Chłopak dostał ksywkę Ślizgacz, bo jeśli zapomni balkonika, to przemieszcza się przyklejony obiema rękami do ściany i przesuwając nogę za nogą, a gdy dotrze do palarni osuwa się na krzesło, czasami w nie trafia, a czasami podnosimy go z podłogi. Jest jeszcze psychicznie w miarę

sprawny, udało mi się więc zamienić kilka słów. Zaczął brać to dożylnie jakieś pięć lat temu, pół roku temu dopadł go paraliż, nie był już w stanie sam przygotować tego specyfiku, a tym bardziej wstrzyknąć. Poprosił, więc kolegę. Zapytałem go czy po detoksie nadal będzie to brał, potwierdził, że tak. Gdy skończyły się żyły na rękach i nogach, to ów kolega podawał mu zastrzyk w pachwinę. To najniebezpieczniejsze miejsce w jakie narkoman może sobie przygrzać. Usłyszałem kiedyś od starego narkomana takie zdanie „jak już nie masz żył na rękach i nogach, to zamiast w pachwinę, przypierdol sobie w czoło”. Wielu narkomanów będąc świadomi i nie zważając na niebezpieczeństwo podaje sobie zastrzyk w pachwinę. Grozi to zakrzepicą, amputacją nogi, uszkodzeniem nerwów, tętnicy biodrowej i setką dodatkowych zagrożeń.

Czerwony alarm dla Ministerstwa Zdrowia już od dawna się świeci. Powtórzę raz jeszcze: heroina jest mniej szkodliwa, niż mieszanka powszechnie dostępnych, pozornie niegroźnych składników.

Pacjenci, którzy trafiają na detoks nie są jeszcze w najgorszym stanie. Tacy, z którymi nie ma już żadnego kontaktu, leżą na innych oddziałach i nie mam pojęcia jaka jest tego skala, nikt bowiem nie zadał sobie trudu, by tę zależność zbadać. A w kraju mnożenia instytucji poprzez ich rozdzielanie, każda oddzielona komórka spycha na inną, bo po co im dodatkowy obowiązek. Tak więc specjaliści od narkomanii twierdzą, że tym powinni zająć się fachowcy od lekomanów i na odwrót.

Urzędy przerzucają się pismami, a w tym czasie producenci, którym zyski szybko rosną zacierają z radości ręce. Krwawe ręce.

To makabryczne żniwo będzie nadal rosło. Zatrucie manganem może wyjść po latach. Wcale nie jest czarnym scenariuszem, że trzeźwy narkoman zapadnie na parkinsonizm mimo, że od lat jest czysty, a o krótkim epizodzie z tym specyfikiem dawno

zapomniał. To nie tylko bardzo prawdopodobne, ale z pewnością takie przypadki będą. Obym się mylił i oby nigdy do tego nie doszło, chociaż jestem pewien że ofiar będzie przybywać, dopóki nie będzie kilku spektakularnych i głośnych ofiar śmiertelnych i znowu jakiś premier (ktokolwiek nim wtedy będzie) wyjdzie i powie, że zaczyna walkę z tym narkotykiem, czy też specyfikiem – bo nikt tak naprawdę nie wie co to jest. A można to było zrobić wcześniej. W ramach jednej z tysiąca akcji społecznych, czy poprzez edukację w szkole.

Ze względu na społeczne zapotrzebowanie i brak zamienników, nie można wycofać z produkcji składników do wyprodukowania tego specyfiku. Problem należy rozwiązać inaczej. Na razie nikt się nie kwapi, no i brak pomysłu.

Rozpisałem się trochę o tym problemie, zapominając o prozie życia oddziału. „Przyszło do mnie pismo z policji z w twojej sprawie, chcą cię przesłuchać w sprawie twojej próby samobójczej” – powiedział do mnie ordynator. „Muszę więc wiedzieć, czy mam odpisać, że będziesz na oddziale i zaczekasz, czy zamierzasz jednak wcześniej się wypisać, wtedy przesłuchają cię na komendzie” – dodał. „Tym razem nie ja określę termin wyjścia, tylko pan, a ja pokornie, bez żadnych nacisków czekam, aż pan mi powie, że jestem gotów” – odpowiedziałem. „To napiszę, żeby przyjechali tutaj” – powiedział i poszedł dalej na obchód.

Pomyślałem, że nawet lepiej jeśli mnie tutaj przesłuchają, przynajmniej nie zamkną mnie w psychiatryku, bo już tu jestem, mam też nadzieję, że ordynator nie pozwoli przenieść mnie na inny oddział.

Na detoks wrócił Daniel, to właśnie on kilka tygodni wcześniej został wyrzucony za pobicie małolata. Ordynator zdecydował się przyjąć go ponownie, ponieważ jak się okazało sytuacja nie była czarno biała. Z jednej strony agresja, ale spowodowana kradzieżą. Po prostu ten małolat został po raz kolejny przyłapany na tym, że po raz kolejny bez pytania sięgnął po

cudza rzecz. Nie usprawiedliwia to jednak pobicia, ale rzuca inne światło na całą tę sytuację.

Trzy tygodnie poza oddziałem i leczenie od początku okazało się wystarczająca karą. Tak się złożyło, że zakwaterowano nas razem, nie byłem tym zachwycony, bo o ile z Danielem się kolegowałem, to trudno było mi znieść uwielbiany przez niego Hip-Hop słuchany najgłośniej jak się da. Oczywiście na wstępie ustaliliśmy moje – święte – godziny pracy i czas jego muzyki połączonej z ćwiczeniami. Przerabiał w tym czasie salę na siłownię, włączał muzykę na maksa, a ja wychodziłem. Problem rozwiązał się po kilku dniach. W sali obok zwolniło się miejsce i natychmiast się tam przenieśliśmy. Zdążyłem zanim doszło do jakiejś kłótni i rozstaliśmy się w zgodzie.

Na oddziale jest tak duża rotacja, że niewielu jest pacjentów, z którymi jestem tu od początku. Był czas, że dosyć długo nie było przyjęć i wypisów, wtedy zdążyliśmy do siebie przywyknąć, a każde wyjście powodowało jakiś brak, stratę. Nawet gdy wymieniałem się z kimś numerami telefonów, to relacje poza detoksem są już zupełnie inne. Teraz nie mam już tego problemu, na oddziale są praktycznie sami nowi pacjenci i nie dziwi mnie nowa twarz na korytarzu.

Ale tak było zawsze, żyjemy razem, więc się mocno ze sobą zżywamy. Te detoksove przyjaźnie są bardzo silne, tylko krótkotrwałe.

Autorstwo: Piotr Jastrzębski

Źródło: [Trybuna.info](http://Trybuna.info)